Kraków dnia 31 Stycznia 1878.

DJABEŁ

ROK 10. Nr. 2.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie **1** złr., z przesyłką pocztową **1** złr. **15** c., w Niemczech **2** marki.
We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła“**).

Wszelkie ogłoszenia pochodzące z Francyi, przyjmują się za pośrednictwem **Tow. Havas Laffite et Co.**, istniejącego w Paryżu: **Place de la Bourse Nr. 8**

Ajencya we Lwowie: **C. k. Główny skład tytoniu i cygar ulica Halicka Nr. 1.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Przed 21 Stycznia.

(Wyciąg z autentycznych rozmówek).

— „. . . . .“
— „A daj mi pokój z owem nabożeństwem,
Ten rok był karą i bożem przekleństwem,
Zatrzeć jak **zbrodnię** trzeba go w pamięci“
— „I krzyknąć: **Hurra**! niechaj się **knut** święci.“
— „Krzyk niekonieczny — lecz powiedz mi na co
Te demonstracje? Organiczną pracą
Należy łatać to, co ci szaleńcy
Popsuli wówczas... lecz nie szaleć więcéj“
— „A więc **szaleństwem** są za **zmarłych** modły?
— „No, nie — lecz jeźli za **żywych** zawiodły,
To albo Pan Bóg nie słucha nas wcale...
Albo, naszego **dobra chcą** moskale...
Więc po co głową mur rozbijać mamy,
Jeźli przed nosem zamknięto nam bramy,
Po co rozbudzać z „**Jeszcze Polska**“ zwrotką
Tych, co śpią sobie, tak **zdrowo i słodko?**“
— „O! dobrze mówił jeden poczciwina:
„Dzisiejszy Kraków to smutna ruina,
„W któréj **panami**: sowy, nietoperze,
„Puszczyki, żaby.“ — „Za co też mnie bierze,
W téj **republice**, ów orzeł czy lewek?“
— „Nie szydź! W ruinie mógłby dojrzeć chlewek...“
— „Kończ, kończ, ja słucham.“ — „Już skończyłem bracie.“
— „Ślicznie dziękuję! Chciałbym ci w mej chacie
Zaprezentować...“ — „Redzinę? z ochotą“
— „Mówmy poważnie panie patrjoto!!!
— „I owszem, słucham!“ — „Po co te **obchody?**
Na co **tych** drażnić, do których dłoń zgody
Wyciągnąć trzeba, czy pierwéj czy późniéj...
Przecież to jasne...“ — „Że język twój bluźni.“
— Żeśmy przepadli... że **Moskwa** w Stambule
Uszyje **komuś** śmiertelną koszulę,
Komuś, co naszym jedynym na świecie
Jest dobrodziejem . . . .“
— „A ten **ktoś?**“ — „Dziś już początek choroby
Uczuł w naczyniach mózgu i wątroby!
Więc jeźli widzim przyszłość naszych marzeń,
Czyż nie rozsądniej unikać obrażeń,
Tego olbrzyma... pana Europy....“
— „I rzucić mu się pod duszące stopy!“
— „Rzucić... nie rzucić... lecz zręcznie mu wskazać,
Że dawne krzywdy ma sposobność zmazać...
Do ojcowskiego przygarnąwszy serca
Tych, co go kocha...“ — „Ach! jesteś bluźnierca!“
— „Gadaj zdrów sobie... Ja nie widzę wcale
Innéj dziś drogi!... Niema jak moskale!
Dla tego w owych **demonstracjach** wszelkich...
W tych **legionach**... w tych **mityngach** wielkich...
W tych **nabożeństwach**, to za **Kilińskiego**
To za **Kościuszkę**, widzę wiele złego...
A już co rok ten **sześćdziesiąty trzeci...**
To niech go!“ — „Zamilcz!“ — „Nie bawmy się w dzieci,
Raz w takich głupstwach dajmy sobie siana!“
— „A dajcie, dajcie! Bodaj zdublowana
Była porcja! Widzę z téj rozmowy,
Że to jedynie pokarm **dla was** zdrowy!
O! Czasie! Czasie! bądź błogosławiony!
Z twego to siewu, tak przepyszne plony;
Tobie ojczyzna rzeknie kiedyś: Dziecko!
Dłoń przeciw Matce podniosłoś zbujecką!!“

Djabeł.

SUUM CUIQUE.

W dniu 20 Stycznia niezliczone tłumy mieszkańców Krakowa odprowadziły do grobu trumnę, która ziemi miała oddać serce, kochające rodzinną ziemię najszlachetniejszą miłością.— Rada miasta spełniła jeden z najpiękniejszych czynów swojego żywota — bo zaprosiła serca nasze na jednę z tych uczt świętych, jakie tylko bracia wyprawiają czci ukochanego i powszechnej miłości godnego brata.

W tem „suum cuique“ zapisując imię niepowszedniej a Polsce chlubę przynoszącej potęgi — imię syna, który z tylu zasług uwił wieniec ku ozdobie stóp Matki ojczyzny — imię **Józefa Dietla** — nie wołamy „Cześć Jego pamięci“, bo wierzymy jak w Boga, że naród polski nie przestanie nigdy wpatrywać się sercem w duchowe gwiazdy niebiosów swoich — a tem samem wierzymy że i cześć dla pamięci tego Człowieka będzie wiekuistym klejnotem w skarbcu naszych świętości!

Wiadomości miejscowe.

Zawiązało się w Krakowie towarzystwo misjonarskie nawracania niewiernych na wiarę stańczykowską. Nawracający się oprócz gwarancji, że im w cislitawskiem niebie przyświecać będzie światłość wiekuista, otrzymują dodatkowo pożyczkę z funduszu przez miasto na budowę domów z taniemi mieszkaniami przeznaczonego, z uwolnieniem od wszelkiéj kontroli czy w domu przy pomocy téj pożyczki zbudowanym mieszkać będą rzeczywiście biedniejsi mieszkańcy, opłacający czynsz umiarkowany. Nadto, jeżeli nawrócony zobowiąże się nawrócenie swoje zamanifestować pewną liczbą mówek i toastów, nastręczonym mu zostanie, zamiast biednych mieszkańców, drogo płacący lokator, np. jaka komenda wojskowa i ustąpionem będzie pierwszeństwo hypoteczne, ażeby mógł innym długiem dom swój obciążyć.

Dziwna rzecz, że mimo tak korzystnych warunków mieliśmy dopiéro jeden przykład nawrócenia.

Z powodu wydanego przepisu, że psy od chwili ukończenia dni 10 wieku, podlegają podatkowi, wielu właścicieli psów dopytuje się, gdzie jest kancelarja urzędnika spisującego psie metryki. Z tego powodu zwracamy uwagę św. Magistratu, że należałoby biuro tego urzędnika zaopatrzyć odpowiednim szyldem.

Rada miasta otrzymała od komisji językowéj piśmienną pochwałę za stylizację programu pogrzebowego dra Dietla; a mianowicie za ustęp: **że obrzęd odbędzie się z mieszkania zmarłego.**

Pan Wencel stosując się do brzmienia programu, że członkowie Akademii Umiejętności oraz profesosowie Uniwersytetu mają się zgromadzić „**pod jego domem**“, kazał piwnice oświetlić — zaś książe Jabłonowski z podobnego powodu schody do jego piwnic prowadzące wysłać suknem. Numer 15 konduktu pogrzebowego był niezmiernie ciekawy, jakim sposobem wyruszy karawan sześciokonny z mieszkania zmarłego, oraz jak się pod jego mieszkaniem zmieści magistrat! Rodzina zmarłego była zapewne niemało zdziwioną, dla czego program nakazywał Radzie miasta, Izbie handlowéj etc. trzymać się od niéj „**w oddaleniu**.“ Słyszeliśmy nareszcie, że trębacz marjacki dostał febry ze strachu, przypuszczając, że z powodu **literalnego wykonania** programu, to jest zgromadzenia się **pod kościołem** P. Maryi instytucyj dobroczynnych, oraz młodzieży szkolnéj i uniwersyteckiej mogą być rozsadzone mury podpierające jego mieszkanie.

ZAPRZECZENIE.

Według wiedeńskiego korespondenta „**Czasu**“ sfery wojskowe w Wiedniu mają być zachwycone powodzeniami moskiewskiego oręża i „uważają zuchwałe przejście Bałkanów w téj porze roku oraz dalszy pochód moskali za jedną z najświetniejszych ozdób historji wojen“.

Jesteśmy upoważnieni do zaprzeczenia kategorycznie temu twierdzeniu. Owszem wiedeńskie sfery wojskowe z powodu téj korespondencji myślą wytoczyć **Czasowi** proces o obrazę armii, żaden bowiem szanujący swe powołania żołnierz nie może nazwać świetnym czynem wojennym spiesznego posuwania się za nieprzyjacielem, który jeszcze spieszniej bez wystrzału opuszcza wszystkie warowne stanowiska. To też w Wiedniu dziwią się raczej temu, że moskale w dalszym pochodzie dźwigają z sobą broń i amunicję, co w obecnéj ich akcji jest zupełnie zbytecznym a utrudniającym posuwanie się armji ciężarem.

Est modus in rebus.

Niejaki Protazy Sznapołyktus przed zaprowadzeniem Ustawy o pijaństwie wypijał w jednym szynku dziesięć kieliszków wódki — dziś po zaprowadzeniu Ustawy, która nie pozwala pijakom dawać więcéj nad jeden kieliszek — Sznapołyktus spełnia swoje zadanie z większym zachodem ale i z większą sprawiedliwością, albowiem musi w dziesięciu szynkach wypić po jednym kieliszku. Z tego się pokazuje, że Ustawa jest bardzo dobroczynną w skutkach — gdyż znosi przywileje pewnych szynkarzy na korzyść wszystkich!

Djabliż tam o tem wiedzieli.

— Czy to sam, czy wśród zabawy,
Wiecznie ci brak wychowania.
Eh! co tam! szkoda gadania!
— No, no, no, jestem ciekawy,
Mów ojciec, bez ceregieli,
Djabliż tam o tem wiedzieli.

— Skromni powinni być młodzi;
A ty, z papierosem w łapach,
Rozrzucasz się po kanapach,
To w salonie nie uchodzi;
To nie przy jakiejś mamzeli!
— Djabliż tam o tem wiedzieli.

— Dziś bratku, każdy stróż prawie
Zna szacunek dla kobiety;
Ty o tem nie wiesz niestety!
Wczoraj siedziałeś przy kawie,
Tyłem do pani Adeli.
— Djabliż tam o tem wiedzieli.

— Chociaż twój dowcip lichota,
Ty, gdy toczy się rozmowa,
Nie dasz innym przyjść do słowa,
I cieszysz się, gdy głupota
Twoja znajdzie wielbicieli.
— Djabliż tam o tem wiedzieli.

— A to niby wychowanie,
Nie odpisywać na listy?
Jesteś impertynent czysty!
Wielki mi człowiek mosanie!
Napoleon! Antonelli!
— Djabliż tam o tem wiedzieli.

— Dajże raz pokój z djabłami,
Bo mnie to już niecierpliwi;
Wszystkiemu się panie dziwi!
Powiem ci wprost, między nami,
Żeś cymbał, bez ceregieli.
— Djabliż tam o tem wiedzieli.

M. Rodoć.

KONKURS.

Polska mająca w epoce porozbiorowéj dopiero dwóch wielkich mężów stanu, (i to obydwóch już zmarłych) z których jeden starał się ją na wieki do Moskwy, a drugi do Austryi przyłączyć — rozpisuje niniejszem konkurs na trzeciego podobnież wielkiego męża stanu, któryby zechciał choć z litości przyłączyć ją na wieki do Prusaków!

Dumanie pana Jacentego przy kufelku piwa.

I tak zmarło się mosanie naszemu poczciwemu prezydentowi... Panie świeć nad jego duszą! Powiadają, że kilka lat temu zanosiło mu się na to, bo miał takich grabarzy w radzie miejskiej co mu dołki kopali za życia — ale za to po śmierci wylotami kontusza łzy sobie na pokaz ocierali, jak n. p. ten co to wszędzie nos wściubia a gdzie tylko może to zaraz sam o sobie powiada: „ja długoletni praktyk, zasłużony w radzie miejskiej spricmeister". Oj dobrze ten spricmeister pokątnie szpricował nieboszczyka a w oczy to tak jak i po śmierci... albo jak z teraźniejszym prezydentem! Widocznie tacy panowie mają apetyt tylko na żywe mięso! Mój Boże, jakby to dobrze było, żeby cz-łowiek mógł kilka razy umierać! Jakby mu ludziska zaczęli dogryzać, toby panie posłał służącego po trumnę, jak nieprzymierzając po jednokonkę i wio na cmentarz — a wtedy ci co mu za życia dokuczali, jakby nad grobem zaczęli lamentować — nieboszczyk wyjrzałby z trumny i dalej w układy. Daliby sobie potem buzi na przeproszenie i w dobrej komitywie wrócili do miasta. Tak się stało mojemu sąsiadowi panu Kopytce majstrowi kunsztu szewieckiego. Żona po jego śmierci także lamentowała idąc za trumną, w tem koło ogrodu strzeleckiego karawan wjechał na kupę kamieni, przechylił się i trumna bęc na ziemię — tak się rozleciała, że nieboszczyk aż łbem wyrznął o drzewo — przebudził się z letargu i fijakrem wrócił do domu! Cóż z tego jednak. Po paru latach nabrał ochoty umrzeć raz drugi, ta i kiwnął! Gdy trumnę wywozili z domu desperująca żona w troskliwości o męża upominała woźnicę: „tylko też tam ostrożnie koło tych kamieni za strzeleckim ogrodem." — Ot przejadł się nieborak albo **przyjadł** jak przedwczoraj napisał w „Czasie" Anczyc, przyszły członek komisji językowej. Hej! Antosiu dajno jeszcze kufelek piwa! **Przyjadł się**! Tfu! Kiepski świat i nic więcej! Dalibóg, że niektórzy ludziska to i torby sieczki nie warci! Takby się jak pan Kopytko i ś. p. Dietl **przyjadł**! Cóż u licha, że mi ten koncept Anczyca tak wlazł do głowy.... i nie tylko koncept ale on cały! Od wczoraj deliberuję nad nim. Trudnoż bo mi zrozumieć co się stało temu człowiekowi! Wyrwał się z tym swoim artykułem w Czasie gorzej niż Filip z konopi! Co to go mogło nakłonić do pisania przeciwko samemu sobie? Taż to jest fiksacja!.... Napisał naprzykład, że „pewne pisma powodowane prywatą, bez przerwy dyrektora teatru obrzucają błotem (?) i obydzają publicznie" a ja sam słyszałem raz na własne uszy jak p. Anczyc w rozmowie z „Djabłem", który jawnie występuje przeciw dyrekcyi teatru, z oburzeniem prawił, że Koźmian nietylko demoralizuje scenę ale i publiczność; że grzeszy każda matka, która prowadzi córkę do krakowskiego teatru! I dziś śmie nazywać prywatą lub twierdzić, że obrzuca błotem ten, co nie zamyka oczu na plugawienie stanowiska, które się powinno do godności kapłaństwa podnosić — to horendum! Przemawiać zaś do publiczności zużytemi frazesami o obowiązkach względem sceny ojczystej, kiedy się jest w duszy przekonanym, że przedsiębiorca nie widzi w teatrze **sceny polskiej** i lekceważy obowiązki winne publiczności pod względem moralnym i patryotycznym; to już chyba nie wiem jak nazwać! Jakto? zamiast korzystać z bożego daru i wystąpić publicznie przeciwko złemu, które się widzi, puszczać ludziom jakieś pod nos szmermele... Nie! to dalibóg tacy mosanie pisarze mogą się **przyjeść** do żywego najobojętniejszemu człowiekowi! Antosiu! daj no jeszcze piwa, bo mnie gorączka jakaś pali. — Byłem kiedyś u Frühbecka (dobrze że moja baba nic nie wie) żeby zobaczyć tę jakąś Orłowską co polskie piosenki śpiewa! Aż mrowie mnie przechodzi na wspomnienie tej chwili! Toż ona miauczała mosanie najświętsze dla serca polskiego pieśni, przeplatając w skokach niemieckiemi walczykami! Inom słuchał rychło zaśpiewa „Boga Rodzica Święta Dziewica". Ktoż winien? Czy ona? nie — bo to nawet o ile mi się zdaje nie polka, czy Frühbeck? Nie — bo to także przedsiębiorca, który widzi zarobek a nie poczuwa się do żadnych obowiązków nieintratnych — ale winien **ten** (wysokiego smaku według p. Anczyca), który tłustemi sztukami popchnął młodzież do szukania jeszcze smaczniejszych pokarmów — winien „Czas", który przygłuszając uczucie narodowe zatruł apatją grzeszną całe powietrze krakowskie — winni nareszcie tacy moraliści, co to nie robią nic z wewnętrznego poczucia a wszystko na rozkaz pierwszego lepszego bandyty z szajki pragnącej ducha narodowego do naga obedrzeć!

Gdyby Frühbeck wiedział, że w naszem mieście panuje ten duch narodowy czyby się odważył na takie profanacje? E! bodajto wszyscy djabli porwali! Antosiu daj piwa bo mnie żółć zadusi!

Pytania i odpowiedzi.

— Jaka jest różnica między **doktorem** a **żoną?**

— Żona **przysięga** mężowi, że go nie opuści aż **do śmierci** — a nie każda **dotrzymuje** — doktór **nie przysięga** — a **dotrzymuje.**

— Jakie jest podobieństwo między **pannami a moskalami?**

— Że moskale przyznają się po każdéj bitwie tylko do **jednego** zabitego — a panna zawsze tylko do **jednego** kochanka.

— Jaka jest różnica między **końmi** cyrkowemi a teatralnymi **artystami?**

— Że cyrkowe **konie** pozwalają na sobie jeździć **artystom** — a **artyści koniom** nieraz i **kobyłom!**

— Jakie jest podobieństwo między **Dietlem a Zyblikiewiczem?**

— Że **Dietla** wszyscy radcy **chętnie** pochowali **po śmierci** kosztem miasta — a **Zyblikiewicza** niektórzy **chcieliby zywcem** pochować także kosztem miasta.

— Jaka jest różnica między **Towarzystwem Zaliczkowem** krakowskiem, — a **Towarzystwem Kredytowem** rękodzielników i przemysłowców krakowskich?

— Że w **pierwszem** jest **jeden** dyrektor **dożywotni** — a w **drugiem trzech** dyrektorów **zywotnych.**

— Jakie jest podobieństwo między **pocztą** a **ślubem** małżeńskim?

— Że na poczcie **ginie** często „**Djabeł**" a po ślubie mąż **znajduje** często **djablicę.**

PRZYSŁOWIE.

Pokąd Polacy miód i wino pili,
Wszystkich bili!
Lecz odkąd piwo lub sodówkę piją,
Wszyscy ich biją!

Rozmowa telefoniczna.

P. Czy fundusz na wystawienie domów o tanich mieszkaniach, przeznaczony jest również na wybudowanie drogich mieszkań dla komend wojskowych?

O. Niestety tak, a to dla tego, że Rada miejska gdy się nosiła z myślą utworzenia tego funduszu zapatrzyła się na ś. p. „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych", które jak lucus a non lucendo wprost przeciwnemi oznaczało się przymiotami.

Nowy dowód sprzyjania krajowi.

Za gorliwość okazaną dla Austrji w czasie ostatnich wypadków, Galicja otrzymała nowy dowód łaski, mianowicie: zniżenie ceny soli bydlęcéj. Ze względu tedy ekonomji narodowéj pożądanemby teraz było zbydlęcenie Galicji.

W KSIĘGARNI.

— „W Krakowie wielka **śmiertelność** panuje."
— „Lecz **nieśmiertelność** też w nim wielka gości,
Więc pan dobrodziéj niech nie desperuje,
Bo plus i minus dają znak równości."

W pietnastoletnią rocznicę boleści narodowej



we Lwowie:

W bożym przybytku modlił się lud
I śpiewał pieśń, najświętszą pieśń..
Za męczenników modlił się..



w Krakowie:

Szansoanetka wyuczona skakać
„Boże coś Polskę“ wśród pląsów śpiewała!
Oj Djable! Djable! śmiać ci się czy płakać?

ODBITO w LITOGR. A. PRUSZYŃSKIEGO w KRAKOWIE.

Precz z bezsennością!!

(cudowny środek na spanie).

Adresować proszę: redakcjija Warty w Poznanjiu! Lekarstwo posyła się pod opaską.

Dr. Jidjijotowicz
magjister wszech-jotów!

Świadectwa.

Szanowny doktorze!

Od kijlku lat cjierpjiałem na okropną bezsenność! Dopjiero gdy sobjie sprowadzjiłem Wartę, zaraz po zażycjiu dwóch numerów doznałem ulgji. Proszę przysyłać mji dalsze numera tego cudownego lekarstwa.

Kraków. — **Agapjit Plusquamperfectum.**

Od Redakcji.

Anonimowi kończącemu swój list na: „e tutti quanti“.

Serdecznie uśmialiśmy się zakończeniem pańskiego piśmidełka. Zbadaliśmy jednak przedmiot i widzimy, że brudne usta muszą z natury rzeczy walać wszystko jak ręce kominiarskie — czego się tylko dotkną. Jeżeli to panu robi przyjemność, krzywdzić w anonimach ludzi nieskazitelnych, to winszujemy! Wielka szkoda, że Rada miejska nie pobiera opłaty miast od czworonożnych, od dwunożnych szczekaczy — byłbyś pan niezawodnie **opodatkowany**. Nim się doczekamy tak błogosławionej ustawy, odbierz pan sobie ów epitet, którym ludzi uczciwych obdarzyłeś, ubożąc samego siebie. — „Djabeł“ zwróci go panu w każdej chwili — a radby **ustnie!**

Na nieszczęśliwych rannych w Turcyi wpłynęło reńskich srebr. 33 kr. 85 i 37 kilogr. szarpi. Reńskich 30 i centów 15 pozostałych po odtrąceniu kosztów druku w kwocie 3 reń. 70 cent. oraz 37 kilogr. szarpi, przesłaliśmy na ręce redakcji „Gazety Narodowej“. Koszta przesyłki do Lwowa, wynoszące reńskich 2 cent. 26, poniosła redakcja „Djabła“.

Towarzystwo wzajem. kredytu w Krakowie.

Stan z dniem 30 listopada 1877 r.

Przychód.

	Dyrekcja zł.	ct.	Filja Lwowska zł.	ct.	Razem zł.	ct.
Udziały wypłacone	326,091	68	42,785	—	368,876	63
Wkładki na książki	572,236	66	79,169	07	651,405	73
Weksle reeskontowane	124,630	—	3,000	—	128,630	—
Procenta pobrane	73,455	23	30,978	32	104,433	55
Rachunki bieżące			369,583	24	369,583	24
Fundusz dywidendy	20,080	20			20,080	20
Fundusz rezerwowy	2,523	70			2,523	70
	1,119,017	47	526,515	63	1,645,533	10

Rozchód.

	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Weksle eskontowane	957,835	44	524,295	78	1,482,131	29
Rachunki bieżące	82,878	83½			82,878	38½
Procenta wypłacone	31,207	80	672	74	31,880	08
Dywidenda wypłacona	11,251	63	70	26	11,321	89
Koszta administracyjne	7,052	72½	987	21	8,039	93½
Gotówka w kasie	28,791	04	489	64	29,280	68
	1,119,017	47	526,516	63	1,645,533	10

Dyrekcja zawiadamia zarazem, że przyjmuje wkładki na książeczki także i od osób niebędących członkami Towarzystwa, po 6% od dnia złożenia pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie

H. Kieszkowski. L. Jędrzejowicz. Milieski.

Wna SALOMEA JORDAN

b. właścicielka „Włościanina“

czy to uczciwe postępowanie?

W. Kornecki

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro II. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A. Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery“.** *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Wielki widok Krakowa, oraz Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450. Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót topicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stosunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szafy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Hannel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów nagłówków listowych.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa. Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach.*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska.*

Poleca swój nowozałożony handel towarow korzennych i norymberskich, skład papieru, obrazków świętych, wielki wybór bibułek do kwiatków, przyborów dla szewców i. t. p. po najumiarkowańszych cenach

F. Dembiński, *ulica Floryańska l. 339, obok hotelu Polskiego. Nowo otwarty handel korzeni, delikatesów, win węgierskich i zagranicznych z hurtowną i częściową przedażą.*

H. Fritsch, *Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki. Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki. Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór.*

Kawiarnie.

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

K. Molęckiego fabryka pierników *w Krakowie przy ulicy Brackiej l. 158. Kupującym za 3 złr. dodaje się 30 całusków albo 30 grymasków. Cennik pierników rozsyła darmo.*

Józef i Anna Letscher. *Wyrób cukrów deserowych, karmelków i czekolady rynek główny l. 26 obok handlu Wgo Schulza. Biorącym naraz 5 kilo odstępuje się pół kilo rabatu. Wszelkie zamóweenia z prowincyi będą uskutecznione szybko za zaliczką pocztową.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblongue na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Składy fortepianów.

F. Masłowski, *Nr 309 przy ulicy św. Jana.*

Składy naft.

Parvi, *ul Grodzka l. 97. Skład nafty krajowej i amergkańskiej, lamp i przyborów.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Wyroby jubilerskie.

J. N. Gołowski, *Rynek Główny l, 11, obok księgarni D. F. Friedleina.*

Zegarmistrze.

J Satalecki, *Rynek Główny Nr. 11. Skład zegarków kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wselkie raparacyje tychże.*

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, *ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonuje wszelkie zamówienia w 24 godzinach Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć materyałów jakoteż i roboty.*

Wyroby stolarskie.

R. Chmurski, *ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu moim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Armółowicz, *ul. Grodzka l. 92 Wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby, zawsze świeże i smacznie przyrządzone przedaje po cenach najtańszych.*

Piekarnie.

F. Nieszczyński, *ulica Floryańska Nr. 342 obok bramy Floryańskiej, dostać można wszelkiego rodzaju pieczywa po cenach umiarkowanych.*

Wyroby bednarskie.

Edward Mazal, *przy ul. Karmelickiej naprzeciw zakładu Józefitów. Wyrabia wszelkie naczynia bednarskie.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK DO Nr. 2 „DJABŁA."

NASZ C. K. IDEAŁ.

Ponieważ szczęście żadnego Przedlitawczyka nie byłoby zupełnem, gdyby nad niem nie czuwało oko c. k. starosty, więc i nam w naszym powiecie potrzeba takiego oka, ale że nie chcemy być zwykłymi Przedlitawczykami, tylko ideałem Przedlitawczyków, więc nasz starosta powinien także być ideałem c. k. starostów.

Jak ten c. k Ideał ma wyglądać opisał **Czas** w artykule wstępnym w sam dzień rocznicy owego **fatalnego obłędu** pod którego wpływem o jakichś innych ideałach nam się marzyło.

Oto są słowa **Czasu** wyraźne lub dające się czytać między wierszami:

„Starostę krakowskiego niewielkie czekają zajęcia urzędowe, bo powiat jest mały, znaczną część czynn ści załatwia miasto, a resztę podwładni urzędnicy załatwić mogą, na-z zatem c. k. Ideał nie potrzebuje być rutynowanym biurokratą.

„Ale Kraków to niby wrota naszego kraju, należy więc przy tych wrotach postawić osobę, mającą pewną zewnętrzną reprezentacją. Wszakże w znakomitych domach, gdzie podczas większych recepcji wystawiają przed bramą szwajcara z laską olbrzymią, wybierają do téj funkcji ludzi rosłych, dorodnych, przyjemnéj i imponującéj postaci, ubranych nieskazitelnie podług reguł. Nasz zatem c. k. Ideał powinien mieć odpowiednią powierzchowność i ubierać się według przepisów mody, czego niezawsze można wymagać od urzędnika, licząc na jego zdolności i nieskazitelność pod innym względem.

„Dalej nasz c. k. Ideał potrzebuje pewnéj świadomości form towarzyskich, musi wiedzieć jak się ma kłaniać i jak przyjmować ukłony, dziełko pani d'Alq p. n. **Le savoir-vivre** winien umieć na pamięć na wyrywki. Ze względu na sąsiadów z Północy, którzy nas zapewne często odwiedzać będą, nie może poprzestać na znajomości urzędowych języków kraju i państwa, lecz trzeba aby znał także język tego narodu, który tak szanuje swoją **Azbukę**, że jéj nadał wyjątkowe przywileje i nazwał ją **obywatelką** (grażdanką).

„Potrzeba przytem, aby nasz c. k. Ideał mógł utrzymywać stosunki towarzyskie i znosić się z obywatelstwem nietylko przy zielonym stole urzędu, ale także na woskowanéj posadzce salonu, za suto zastawionym stołem biesiady, a wreszcie, choćby tylko **à l'hombre et à l'écarté**, przy zielonym stoliku resursy.

„Jeżeli z temi wszystkiemi przymiotami, to jest piękną postawą, językoznawstwem, elegancją, salonowością, dobrym apetytem i zimną krwią przy maczku, może jeszcze być połączona zdolność i prawość urzędnika, korzyść ztąd będzie większa dla rządu i dla rządzonych; gdyby to jednak okazało się niemożebnem, należy pominąć raczéj dwa ostatnie aniżeli pierwsze warunki, a przyszły c. k. starosta pozostanie i tak naszym c. k. Ideałem," — byle tylko nie był zarażony jakiemi uczuciami wyssanéj z mlekiem matki miłości dla kraju, w którym ma urzędować, gdyż tego bynajmniéj nie stawia za warunek leaderzysta **Czasu**, który swój artykuł zapewne patrząc w lustro napisał, w nadziei, że wysoki rząd spostrzeże jego podobieństwo z tym ideałem.

Uwaga Djabła: W kilka dni po wyjściu tego artykułu, w braku petrolejników jakiéj komuny, nafta sama rząd dawniejszy uprzątnęła, a jego następca czytając ten artykuł może zauważyć, iż ideałowi nakreślonemu w **Czasie** równieżby dobrze odpowiedzieć zdołał jaki Tyrolczyk, Czech zniemczony, Wołoch z Bukowiny lub urodziwy a ogładzony Dalmatyniec!....

Krakowiak

(ofiarowany na pamiątkę panu Wł. L. Auczycowi).

W fejletonie „Czasu" pan Jancyc nazyka
Ize do tyatru nie chodzi publika,
Chodziliby wszyscy a moze i ja tys
Gdybyśma jako pan mieli wejście **gratis**.

Pises dobrodzieju: „bidni dyrektozy,
Z pocątku im dobze, a potem najgozy,
Gdys nie wiedzieć z jaki, mój boze, racyje
Publice sie kazdy dyrektorek **psyje** (sic).

Oj nie to to. nie to, mój Jancycu drogi,
Ino co tym panom odrastajom rogi...
I jak im za dobze, to z nich kuzden bryka,
Drwi sobie z publiki, potem z nich publika.

Gdyby nie kartecki i jesce coś więcéj...
Pewnoby z nich kuzden psysedł do pieniędzy,
Choć jak bzduzys, Pfeifra zal i smutek zabił
Psecies majątecek nie zgorsy zostawił.

Bo to był chłecysko uczciwe z kościami,
Tak jak ojciec z dziećmi, zył on z aktorami,
Kochoł scenę polską i wiernie jej słuzył,
Na boską i ludzką miłość se zasłuzył.

Bo to nie trza duzyć publiki mamidłem,
Ni się z aktorami obchodzić jak z bydłem,
Ni liczby powiększać ich **o jedno trzecie**,
Lepiej dobrych mało — niz duzo a śmiecie.

Pises, ze ojcystą scenę wspierać tzeba,
Więc Hrancus i Miemiec to rodok... o nieba!
Hrancuskie paskuctwa, to śtuka ojcysta!
A niechze cie za to mój Jancycu trzysta..

Myśmy nie taili nigdy prawdy nagi,
Wołali: Koźmianku! pracuj a **bez blag**!
Niechcioł **puer mendax** robić jak nalezy,
Dziś choćby chcioł lepiej, — nikt mu nie uwiezy.

Więc gdy nikt nie wiezy — jakas na to rada,
Gdyś jak rzekł, dyrektor kuzden się **psyjada**,
Niechze **psyjedzony**, dziś to ma na względzie,
Ze swiezy — i lepsy i smaczniejsy będzie!

Mefisto.

Koroniarz w Galicyi.

Koroniarz. Proszę pana, od czego to u was poszła ta nazwa: **Stańczyki?**

Galicjanin. Bo panie był czas, w którym nic innego nie mówili tylko: **stoimy i stać chcemy**, i ztąd nazywano ich **Stójczykami** czyli **Stańczykami**.

Koroniarz. I ciągle jeszcze proszę pana tak stoją uparcie przy tem zdaniu?

Galicjanin. Niektórym już siły nie dopisują, a ponieważ jeździli z tego powodu do Vichy, więc chcą zmienić dewizę swoją na: **wisimy i wisieć chcemy**, co jeżeli przyjdzie do skutku, zwać ich będziemy **wisielcami.**

Dalszy ciąg programu robót publicznych na rok 1878.

Lipiec. Urządzenie telefonów między dochodami i rozchodami miejskiemi tak, aby jedne drugim odpowiadały.

Sierpień. Wystawienie pomnika mar. Wielopolskiemu, za inicjatywą „Czasu" na złość owemu moskalowi, który nie chce pozwolić desperującej Warszawie, aby boleść swoją złagodziła tym hołdem uwielbienia.

Wrzesień. Utworzenie kosztem miasta w gmachu Rotersmana lub Deichesa nadzwyczajnej docentury dla ułatwienia nauki tym panom akademikom, którzy należąc do rodzaju nocnych ptaków, zmuszeni są we dnie sypiać, a tem samem mogą się fatygować tylko na nocne wykłady.

Pazdziernik. Zgromadzenie ludowe, celem utworzenia trzeciego komitetu w sprawie jubileuszu Kraszewskiego. Komitet ten będzie czuwał nad tem, aby dwa poprzednie zastanawiały się na serjo, ażali powzięty projekt nie dozna losu owego osiołka w bajce Pana Jowialskiego, który to tak czule deliberował nad wiązką siana i owsem w żłóbku.

(Dokończenie nastąpi).

Na Radzie miejskiej.

— Okazuje się zatem, że Kraków jest miastem zupełnie zdrowem.

— Zkądże się to okazuje?

— Bo gdyby tak nie było, to byłby mu Dr. Dietl coś zapisał.

SPRAWOZDANIE
z banalnego zgromadzenia muzycznego „Disharmonji“.

Powiadają, że muzykalność ludzka najmocniej objawia się w **basowaniu** i **trąbieniu**. Ja jednak myślę, że i **bębnienie** niepoślednich zwolenników posiada – albowiem już od dwóch tygodni bębniły mi w uszach ciągle dolatujące pytania ciekawych: na czem się skończy owa burza, która od pewnego czasu coraz gwałtowniej zagrażała instytucyi, o której tu mówimy. Otóż owym panom ciekawym powiem, że burza zażegnaną została, dzięki różnym okolicznościom a szczególniej śmiałemu wystąpieniu jednego z członków, który jasnem przedstawieniem rzeczy oraz postawieniem wniosku na słuszności opartego, oba obozy do pożytecznej, o ile mi się zdaje, doprowadził zgody. Zadowolniwszy ciekawych muszę także zadowolnić i siebie to jest przystąpić do sprawozdania z tego czem się nasze djabelskie i ucho i oko zachwycało!

Zgromadzenie odznaczało się przeważnie tem, że w niem za dużo było tego, czego w Radzie państwa nie ma wcale — w skutek tego naradzano się poufnie czy obrady mają się odbywać w języku polskim czy innym. Ze względu, że Przewodniczącemu przygotowano mówkę in der Landessprache, zgodzono się na język polski, zostawiając członkom innych narodowości wolność porozumiewania się poufnie in der Muttersprache. Członkowie wzajemnego „basowania“ zajmują miejsca najbliżej estrady — a „pikuliny“, przez właściwą płci pięknej nieśmiałość, pozostały in Hintergrunde.

Członek Precliczek wydelegowanym został do nastrajania pikulinek na ton dominujący i przygotowania ich do odważnego zniesienia widoku mężczyzny bez krawatki.[1])

Bas przewodniczący (bez krawatki). Meine Herren! ..... wollte sagen... sianowna Bubliczności! Zarzucają nam w mieście, że jesteśmy towarzystwem **arystokratycznym**, inni godajom, że jesteśmy towarzystwem **demokratycznym**, a inni **klerykalnym.** Jeden zarzut nos tilko nie spotkał dzięki Bogu, moi panowie, to jest nikt nam nie śmiał zarzucić tego, że jesteśmy towarrzystwem **muzykalnym!** (Tu i owdzie sensacja, gdzieniegdzie zapał)

Klucz basowy (czytając sprawozdanie). Panowie, nie będę ja chwalił pana wiceprezesa. ani wydziału naszego, ale panowie, żebyście wiedzieli co to za wydział! aj! aj! Nie dla tego, że mi podwyższył pensyę, nie dla tego, że mi ją jeszcze zamyśla podwyższyć — uchowaj Boże, tylko dla tego panowie, że takiego drugiego wydziału toby ze świecą nie znalazł, panowie! Wprawdzie nie przysporzył ten wydział żadnego członka towarzystwu, nie brał udziału w koncertach, nie wyuczał chórów, nie śpiewał, ale panowie odbywał posiedzenia i **posiedzeniami** swemi nadawał taki rozgłos towarzystwu, że panowie najpiękniejsze koncerta są niczem! (brawo! es lebe hoch!) Koncerta nasze, panowie, nie udawały się, ale za to posiedzenia wszystkie udały się i one to postawiły nasze towarzystwo na takim stopniu świetności! (Dyrektor: brawo!) Nadto udało się wydziałowi pozyskać dla towarzystwa znakomitego skrzypka w osobie pana Lühera. Wprawdzie pan Lüher gra sobie panowie ot tak, ale gdyby grał sobie nie tak, tobyśmy go nie byli mieli.

Basy i pikuliny klaszczą różnemi językami w skutek czego powstaje harmonijny zapał, pośrzem entuzjazm solo śpiewa pieśń na cześć tego wydziału — a na zakończenie chór wybiera przez aklamacją ten sam wydział na dalsze czasy. — Następnie pod presją tego usposobienia przechodzą z powodzeniem liczne wnioski członków i wydziału, między innemi wniosek sprawienia kosztem towarzystwa nowego fortepianu i krawatki dla przewodniczącego!

Na zakończenie powszechna uciecha wyprostowała tu i owdzie pospuszczane nosy. Między wychodzącymi słychać było melodyjne pienia muzykalnych narodowości: Hde domek moj — i was ist das deutsche Vaterland... Zachwycony szedłem krok w krok za szczęśliwcami, dumając o przyszłości **„Disharmonji“** i gdyby nie woń pilzneńskiego piwa i głos grzecznego pana Franciszka „Szanowanie moje“ anibym wiedział, że się znajduję w handlu p. Hawełki!

[1]) Ponieważ wzrok nam się nieco zamglił przyglądając się pięknym pikulinom — a niektórzy z basów utrzymują, że przewodniczący miał krawatkę tylko białą, przeto kwestję tę sporną odkładamy aż do rozstrzygnięcia w przyszłości.

Do pewnego malarza historycznego.
(Otwarte pismo pewnego Mosterdzieja.)

Mówią: nie suknia człeka, lecz człek suknię zdobi,
A Waszeć Mosterdzieju inaczéj dziś robi,
Bo za pomocą zbroic i lśniącéj odzieży
Każesz nam w historycznych uwierzyć rycerzy!
I tak się Waszmość sili na szat malowanie,
Jakbyś nie był malarzem, lecz krawcem mospanie!

Telegramy dyplomatyczne
odcyfrowane za pomocą dobranego przez „Djabla“ klucza.

Kazanłyk. Do hr. Derby w Londynie. Oto nasze warunki: Powiększenie i niezależność Serbji i Czarnogóry, dla tej ostatniej port morski. Rumunja niepodległa z Dobruczą i prawem zamykania ujść Dunaju dla statków austrjackich. Bułgarja pod osobnym hospodarem, którego wyznaczy car. Bośnia i Hercogowina podobnież. Zwrot kosztów wojennych lub wynagrodzenie terytorjalne w sposób najniedogodniejszy dla Austryi, prosimy tylko to wszystko zachować przed nią w sekrecie.

Z głównej kwatery.

Kazanłyk. Do hr. Andrassy w Wiedniu. Oto nasze warunki: Otwarcie Dardanelli wyłącznie dla naszych okrętów, stałe załogi w Konstantynopolu i Gallipoli aż do wypłaty kosztów wojennych. Reformy autonomiczne w Bułgarji, Bośni i Hercogowinie. W Serbji i Czarnogórze zaokrąglenie granic. Portu dla Czarnogóry nie żądamy. Rumunja utraci Bessarabją, a w zamian za to uwolnioną będzie od haraczu. Ujście Dunaju in statu quo ante. W Azji ustępstwo terytorjalne najniedogodniejsze dla Anglji, prosimy tylko to wszystko zachować przed nią w sekrecie.

Z głównej kwatery.

Wiedeń. Do hrabiego Derby. Jakież to w waszej polityce szczerby! **Andrassy.**

Londyn. Do hrabiego Andrassy. Jakież to szczerby w polityce waszej! **Derby.**

Kazanłyk. Do ks. Bismarka w Warzinie. Przesyłamy jednocześnie w kopji telegramy o punktach przedugodnych przesłane przez nas do Londynu i Wiednia. W każdym z nich te punkta są prawdziwe, które dla nas dogodniejsze. Czy w. ks. mość raczy je poprzeć?

Z głównej kwatery.

Warzin. Do głównej kwatery w Kazanłyku. I owszem, z warunkiem że wynagrodzenie kosztów wojennych pójdzie na spłatę al pari waszych rubli papierowych pozastawianych u nas po kursie 60 za 100. **Bismark.**

Zagadka.

Dla czego ludzi łapią w nocy a psów tylko we dnie, kiedy ich w nocy także tyle się włóczy bez zajęcia i schronienia?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.